



Oratorium Świętokrzyskie

listopad 2004 nr 84

Pismo dla Przyjaciół Oratorium Świętokrzyskiego i Parafian Św. Krzyża



Drodzy Czytelnicy Oratora Świętokrzyskiego

Witamy w listopadowym numerze naszego pisma, w miesiącu, w którym smuga jesiennej zadumy snuje się szczególnie wymownie po wszystkich cmentarnych miejscach, okalając groby naszych zmarłych. Przyszliśmy na nie z kościoła, w którym świętowaliśmy uroczystość Wszystkich Świętych. Zapaliliśmy znicze – symbole pamięci i złożyliśmy kwiaty – symbole miłości, a potem pogrążyliśmy się w modlitwie. Być może były to chwile prawdy co do naszej wiary w świętych obcowanie i żywot wieczny; jakże często ta nasza wiara chodzi krawędzią niedowiarstwa... I dobrze się stało, bo tak trzeba było, że do tej modlitwy za naszych bliskich zmarłych, dołączyliśmy słowo prośby o wzmocnienie naszej wiary i nadziei w ciała zmarłych wstanie i życie wieczne w nigdy nie gasnącej Miłości.

Redakcja

W numerze:

Z Kroniki parafialnej	2
Temat miesiąca: Listopadowe refleksje	3
Z księdzem Bosko na jego ziemi i wśród jego bliskich (3)	4
Jubileuszowy Rajd Pielgrzymkowy na Święty Krzyż	6
Męczeństwo św. Cecylii	8
Dziękczynienie za „Gucia”	10
Świętość utkana z codzienności...	12
Skąd się wzięła nasza kultura?	14

Z kroniki parafialnej – październik 2004

● 1 października, w piątek, rozpoczęliśmy nabożeństwa różańcowe. Podczas Mszy św. pierwszopiątkowej dla dzieci o godz. 16³⁰ zostały poświęcone ich różańce. Młodzież i dorośli mieli w tym dniu swoje nabożeństwo różańcowe o godz. 17³⁰. W pozostałe dni miesiąca, już wszyscy razem, a więc dzieci, młodzież, dorośli, mogli uczestniczyć w modlitwie różańcowej o godz. 17³⁰ w dni powszednie, a w niedziele – o godz. 17⁰⁰. W celu ułatwienia dzieciom dojazdu do kościoła od 4 października kursował specjalny autobus, co stało się już tradycją. Pewne zastrzeżenia mogło jednak budzić zachowanie jego małych użytkowników.

● 2 października, w sobotę, o godz. 6⁰⁰ grupa pielgrzymów z naszej parafii wyruszyła autokarem do Przemysła. Była to dwudniowa pielgrzymka dziękczynna (po drodze odwiedzone Łańcut i Kalwarię Paclawską) za beatyfikację ks. Augusta Czartoryskiego. Spotkanie wszystkich pielgrzymów miało miejsce w środę, 29 września, na Mszy św. o godz. 18⁰⁰. O tej pielgrzymce możemy przeczytać w rubryce „Czytelnicy piszą” na str. 10

● 6 października wznowiło swoją powakacyjną działalność Duszpasterstwo Akademickie, którego opiekunem jest ks. Tadeusz Horwat.

● 10 października, w niedzielę, obchodziliśmy IV Dzień Papieski.



Fot. ks. Tomek Kijowski SDB

Uroczystości dziękczynne w Przemysłu

Po każdej Mszy św. były zbierane ofiary na Dzieło Nowego Tysiąclecia. Fundacja ta, powołana z inicjatywy Episkopatu Polski, udziela stypendiów naukowych dla dzieci i młodzieży z ubogich rodzin.

W tym samym dniu miała miejsce procesja różańcowa do pięciu ołtarzy wewnątrz kościoła, przy znikomym, niestety, udziale wiernych.

● 16 października, w sobotę, przypadła 26 rocznica wyboru Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową. W tym

dniu modliliśmy się w jego intencji. Mogliśmy to uczynić także poprzez Adorację Najświętszego Sakramentu w kaplicy Miłosierdzia Bożego w godzinach: 8³⁰ – 17³⁰.

Także w tym dniu w naszym Oratorium odbył się V Ogólnopolski Turniej Szachowy przeznaczony dla juniorów i początkujących szachistów w wieku od 6 do 18 lat.

Więcej o nim można przeczytać w rubryce „Salos” – str. 8

● 24 października, w niedzielę, o godz. 18⁰⁰, miało miejsce spotkanie wszystkich członków naszego Oratorium, którzy uczęszczali do niego kiedyś, albo też uczęszczają obecnie. Celem tego forum było przyjęcie sprawozdania ustępującego Zarządu i udzielenie mu absolutorium oraz wybór nowych władz Stowarzyszenia.

● 28 października, w czwartek, przypadło wspomnienie św. Apostołów Szymona i Judy Tadeusza. W tym też dniu swoje imieniny obchodził ks. Tadeusz Horwat. On także przewodniczył Mszy św. o godz. 18⁰⁰ i odebrał życzenia od ks. proboszcza i przedstawicieli grup działających w naszej parafii.

Do tych życzeń przyłącza się także „Orator Świątokrzyski”. Wszelkiego dobra i życzliwości od ludzi, zwłaszcza od młodzieży szkolnej, którą uczysz, ks. Tadeuszu, oraz błogosławieństwa Bożego w Twoim duszpasterskim posługiwaniu! □



Fot. ks. Mirosław Niechwiej SDB

W pielgrzymce na Święty Krzyż, czytaj na stronie 6

Listopadowe refleksje

oprac. Zdzisław Brzęk sdb, Barbara Przybyło

Wszystkich Świętych. Dzień Zaduszny

Gdy sięgniemy w głąb naszej polskiej tradycji zauważymy, że oba te dni mają tam szczególną wymowę. W mentalności naszych przodków „Zaduszki” to dzień przenikania się świata żywych i umarłych. Ci wierzyli, że w ten dzień umarli odwiedzają swoje domy, odwiedzają również innych zmarłych, a także słuchają nabożeństw odprawianych przez zmarłych księży, urządzają uczty... Interesujący w tym względzie obraz można było spotkać na wsi polskiej. Znakami mówiącymi o tym, że tutaj właśnie leży dopiero co umarły człowiek, były: stojące przed domem wieko trumny, otwarte okna domu. Oderwany kawał strzechy miał umożliwić swobodne wejście duszy uchodzącej z ciała i sprawić, że ta nie będzie straszyć po nocach domowników. Śmierć była dla naszych dalekich przodków wyprawą w nieznanne, w świat wolny, lepszy. Traktowano ją jako coś zupełnie naturalnego, choć nie bez lęku i bolesnych pytań.

Z czasem owo spojrzenie na śmierć zaczęło przybierać coraz bardziej chrześcijański charakter, czego wyrazem są chociażby napisy nagrobne. W tym względzie można powiedzieć wiele. Zadumajmy się nad niektórymi z nich: *Bóg obdarzył Cię wieczną miłością; Żyłas pięknie. Kochałas ludzi. Odeszłas do Boga; Przez całe nasze życie, Andrzejku, cierpiałas. Teraz od Boga nagrodę otrzymałas; Stanął przed Sędzią Najwyższym, którego prawa kochał nade wszystko; Z woli Boga od nas odeszłas. W naszych sercach z nami zostałas; Kochałas ludzi – Bóg pokochał Ciebie.*

Uroczystość Wszystkich Świętych była znana w Kościele Wschodnim już w IV wieku. W Kościele Zachodnim zbiorowy kult świętych datuje się od poświęcenia dawnego Panteonu na kościół Matki Bożej i Wszystkich Świętych Męczenników, które miało miejsce 13 maja 608 roku. Przez ponad dwa wieki w tym właśnie dniu obchodzono uroczystość Wszystkich Świętych. W 835 roku papież Grzegorz IV przeniósł ją na dzień 1 listopada.

Uroczystość ta to taka... mała Wielkanoc. To święto życia budzącego się do nowej rzeczywistości. To znak naszej wiary w świętych obcowanie.

Gdy chodzi o święto Wszystkich Zmarłych – Dzień Zaduszny wprowadził w 998 roku opat z Cluny we wszystkich podległych klasztorach. Dopiero w XIV wieku przyjęło się w całym Kościele. Jest ono poświęcone pamięci wszystkich wiernych zmarłych.



Dla wierzących w Boga śmierć nie ma ostatniego słowa. Mroki śmierci rozprasza blask światła nadziei. Nadzieja przyszłego życia sprawia, że miejsce zmarłych jest dla nas *refrigerium* – miejscem wytchnienia, prawdziwego odpoczynku. I jako takie promieniuje ono mocą i otuchą. Jest miejscem pokoju przypominającym nam o zbawczej obietnicy Boga.

Uroczystość Chrystusa – Króla Wszechświata

Obchodzimy ją 21 listopada. Posłuchajmy w jej kontekście bardzo wymownej wypowiedzi kard. Józefa Ratzingera: *To nie rewolucjoniści czynią świat bardziej ludzkim; pozostają ruiny i krew. Tym, co pozwala nam żyć na tym świecie, jest dobroć, prawdomówność, wierność i pewność, że tym wszystkim jest Bóg! Tym, co pozwala nam żyć na tym świecie, jest wiara, że Bóg jest takim jak Jezus Chrystus, że Jezus jest Bogiem, że On jest prawdziwym Królem i najwyższym władcą świata.*

Święto Niepodległości Polski

Byłoby wielkim nietaktem nie pamiętać w kontekście listopada także

i o tym święcie, nie zadumać się nad dokonaniem wcześniejszych pokoleń. Nic w tym dziwnego, wszak cmentarze, do których pielgrzymujemy w owych dniach, są wypełnione śladami dawnej i całkiem nie tak odległej przeszłości. Odwiedzając groby najbliższych nie zapominamy o męczennikach prawdy, takich jak ks. Jerzy Popiełuszko, w 20 lat po jego śmierci. Pamiętamy także, by poświęcić chwilę modlitewnego skupienia obrońcom niepodległego bytu naszego kraju. Kwatery żołnierskie, które odnaleźć można na każdym nieomal polskim cmentarzu, przypominają nam o męstwie żołnierza polskiego, o jego wyrastającym z wierności religii i szczytnym ideałom poświęceniu.

Postawa taka była możliwa tylko dzięki starannej formacji duchowej odebranej przez młodych ludzi w czasach pokoju.

Miało to niezwykle znaczenie zwłaszcza dla generacji, z której rekrutowała się większość żołnierzy Polski Walczącej. To trudowi rodziców i wychowawców z czasów II Rzeczypospolitej zawdzięczają oni swą wielkość. Dwadzieścia lat – po przeszło wiekowej niewoli – istnienia niepodległego państwa polskiego pozwoliło wychować pokolenie, które wyszło zwycięsko z najcięższych prób: hitlerowskiej okupacji, stalinowskiego terroru i dziesięcioleci totalitaryzmu. Pokolenie, którego jesteśmy bezpośrednimi spadkobiercami.

Dwudziestolecie międzywojnia zawdzięczamy przetrwanie najtrudniejszego w dziejach naszego kraju okresu, kiedy to ludobójstwo, łamanie praw osoby ludzkiej i rodziny oraz brutalna ateizacja były zjawiskami powszednimi, wręczgniętymi w dzieło deprawacji i pozbawiania tożsamości narodowej Polaków. O prawdzie tej nie możemy zapominać zwłaszcza teraz, w miesiącu, który kieruje naszą uwagę w stronę wydarzeń listopadowych z 1918 roku, gdy odradzało się wolne i suwerenne państwo polskie.

Z księdzem Bosko na jego ziemi i wśród jego bliskich (3)

Rodzina w Becchi – pierwsze źródło kształtowania osobowości ks. Bosko

Ubogie pomieszczenia, w których mieszkał Janek Bosko ze swoją matką i swoim rodzeństwem, świadczą o mądrym wychowaniu, jakie Małgorzata Occhiena przekazała swoim dzieciom.

Znikome możliwości materialne i jej młody wiek usprawiedliwiłyby jej powtarzalne zamążpójście. Nadarza się ku temu bardzo sprzyjająca okazja, ale Małgorzata nie chce w żaden sposób rozstać się z dziećmi (pomimo iż te miałyby być oddane w ręce dobrego opiekuna), gotowa znosić wszelkie wyrzeczenia i ofiary, ufając niezmiennie Opatrzności Bożej. (Por. *Pamiętniki Oratorium*, 21).

U podstaw wszystkiego stawia wychowanie religijne, jak to poświadcza sam ks. Bosko.

Miłość matki: łagodność i stanowczość

Tym, co najbardziej wywarło wpływ na życie Jana Bosko – jak to zachodzi w przypadku wielu innych osób – była miłość jego matki.

Kiedy zmarł ojciec Franciszek, Janek nie miał nawet dwóch lat. Małgorzata liczyła 29. Zbyt młoda, aby znieść ciężar wychowania trojga dzieci, zajmować się na wpół sparaliżowaną teściową, utrzymać dom, uprawiać pole, ledwo wystarczające, by przeżyć. Ale nie traci czasu na to, aby się nad sobą użalać. Zakasuje rękawy i zabiera się do pracy.

Ciężkie prace (orka, żniwa, okopywanie winorośli) wyniszczają jej ręce. Ale nimi tak samo czule potrafiła głaskać swoje pociechy. Chociaż była robotnicą, to jednak przede wszystkim pozostała matką dla swoich dzieci. Wychowuje je z łagodnością i stanowczością.

Sto lat potem psycholodzy napiszą, że dziecko, aby dobrze dorastało do życia, potrzebuje miłości *wymagającej i stanowczej ojca i łagodnej, bezinteresownej, radosnej miłości matki* (Por. E. Fromm, *Sztuka miłości*, wyd. włoskie, Mediolan 1973, s. 54 nn.).

Miłość ojcowska, wymagająca i stanowcza, pobudza do działania, osiągnięcia najwyższych celów i zachęca do tego, aby „być godnymi ojca”.

Natomiast miłość matki – łagodna, darmowa, pogodna i radosna

– ukazuje smak życia, bez względu na osiągnięte rezultaty; umie pocieszyć w chwilach niepowodzeń. Pozwala dać odczuć dziecku, że jest ktoś, kto je kocha „nie ze względu na to, co robi”, ale „ze względu na to, kim jest” – już przez ten sam fakt, że jest jej dzieckiem.

Psycholodzy twierdzą, że pozostanie sierotą (półsierotą) rodzi dla dziecka niebezpieczeństwo zachwiania równowagi pod względem uczuciowym, w zależności od tego, przy którym z rodziców ono pozostaje.

Pozostając przy matce może stać się zniewieściałym, bez wyrazu, bez impulsu do osiągnięcia znaczących rezultatów.

Pozostając przy ojcu może nabyć cech nieczułości (oschłości), nerwowości, charakterystycznych dla tego, który ciągle jest pobudzany do osiągnięcia najwyższych rezultatów; który pozostaje osamotniony i odrzucony w chwilach porażki.

Matka Małgorzata znalazła w sobie tę instynktowną równowagę, która pozwoliła jej te pozytywne cechy wychowawcze ojcowskie i matczyne łączyć: przeplatać spokojną stanowczość z pogodną łagodnością.

Była matką bardzo łagodną, ale również bardzo energiczną i silną. Dzieci wiedziały, że kiedy mówi „nie”, to oznacza „nie”. I nie było takich kaprysów, które by wpłynęły na zmianę jej decyzji.

W jednym z kątów w kuchni – jak to wspomina sam ks. Bosko – znajdowała się mała giętka różga. Co prawda nie używała jej nigdy, ale nigdy też nie usunęła jej stamtąd.

Kiedy pewnego dnia Janek coś przeskrebrał (kto wie ile razy miało to miejsce), Małgorzata wskazała na kąt, gdzie znajdowała się różga, mówiąc:



Pomnik mamy Małgorzaty – wychowawczynie

Fot. „Il Colle don Bosco”

– *Janku, idź po różgę.*

Chłopiec wycofując się w kierunku drzwi pyta: – Mamo, co chcesz z nią zrobić?

– *Przynieś mi ją, to zobaczysz.*

Ton matki był zdecydowany. Janek wziął z kąta kij i podając go jej na odległość pyta: – Mamo, chcesz go użyć na moim grzbiecie?

– *A czemu by nie, skoro wyprawiasz takie rzeczy.*

– *Mamo, już tego więcej nie zrobię.*

Wtedy matka się roześmiała. Przeszła się gniewać, przeszło jej zdenerwowanie; śmiała się ona, a z nią również jej syn. Napięcie zostało rozładowane i powrócił pogodny nastrój w chacie.

Pewnego upalnego dnia Janek i Józek powrócili z winnicy niesamowicie spragnieni. Małgorzata poszła do studni, wyciągnęła z niej wiadro świeżej wody, nabrała jej drewnianą łyżką i podała najpierw Józkowi. Janek nadyma buzią, obrażony, że nie podała jemu pierwszemu. Kiedy Małgorzata daje pić i jemu, ten daje znać, że nie

chce mu się już pić. Małgorzata bierze więc wiadro z wodą, zanosi je do kuchni i zamyka drzwi. Po chwili do środka wchodzi również Janek mówiąc:

- Mamo...
- O co chodzi?
- A mnie nie dacie pić?
- Myślałam, że nie chcesz już pić?
- Wybacz mamo...
- No dobrze - mówi i podaje również jemu pełną łyżkę wody.

W każdy czwartek Małgorzata udawała się na targ do Castelnouvo. Brała ze sobą dwa zawiniątka z serem, kilka kur i warzywa do sprzedania. A wracała z płótnem i świeczkami, solą i jakimś małym upominkiem dla synów. Ci, gdy zapadał zmierzch, galopem mknęli w dół wiejską ścieżką jej na spotkanie.

Pewnego razu, w czasie zaciętej gry w „palanta”, drewniany cylindryczny krążek (rodzaj piłki) wylądował na dachu.

- W kuchni na szafie jest drugi, pójdę go wziąć - rzekł Janek i pobiegł tam.

Jednak szafa okazała się za wysoko i musiał wejść na stołek. Wspiął się na palcach, wyciągnął rękę, a tu bęc... Naczynie z oliwą, znajdujące się na szafie spadło na podłogę, a oliwa rozlała się na podłogę.

Gdy Janek nie wracał, również Józek popędził do kuchni. Widząc katastrofę, zakrywając buzię ręką, wykrztusił: - Co mama na to powie wieczorem...? A mama widząc skruszonego Janka, trzymającego w ręku różgę i czekającego na wymierzenie kary za jej pomocą, wybuchła śmiechem i rzekła: - Widzę, że stajesz się spryciarzem. Przykro mi jest z powodu oliwy, ale jestem zadowolona, że nie naopowiadałeś mi kłamstw. Jednakże uważaj na przyszły raz, ponieważ oliwa jest droga (por. *Memorie Biografiche*, 1, 73 - 74).

Praca i poświęcenie

Drugą cechą, którą Jan Bosko przejął od swojej matki i która na stałe weszła do jego mentalności, była *pracowitość*.

Pracuje Małgorzata, a jej synowie, na miarę swoich możliwości, jej pomagają.

Rodzina Bosko wiezie ubogie życie. Spośród niewielu domów w Becchi ich jest najbiedniejszym ze wszystkich. Posiada jednopiętrową konstrukcję, na którą składa się mieszkanie, szopa i obora. W kuchni znajdują się worki z kukurydzą, a za lichą przegrodą - dwie krowy.

Prawdziwe ubóstwo, ale nie nędza, ponieważ wszyscy z rodziny pracują. Wprawdzie praca na roli przynosi niewiele owoców, ale zawsze coś.

Mury chaty są gołe, ale pokryte wapnem. Worków z kukurydzą jest mało, ale są opróżniane powoli i ostаточно wystarczają. Z tego też względu dzieci w domu Bosko nie zżera smutek, ani też agresywność.

Nie ma zbytku, ale jest to, co konieczne, dzięki temu, że wszyscy angażują się w to, by pchać do przodu swoją dolę. I ten udział wszystkich w zdobywaniu tego, co konieczne, daje poczucie satysfakcji, przynosi radość.

Janek miał 4 lata, kiedy matka dała mu pierwsze trzy, cztery witki namoczonych konopii do przedzenia. Praca niewielka, ale już praca. Pomiędzy ósmym a dziewiątym rokiem zaczyna uczestniczyć bardziej aktywnie w trudach rodzinnych, pracując jak mały rolnik.

Wieczorem, idąc spać na sieniaku wypchanym liśćmi kukurydzy, Janek odczuwał głęboką satysfakcję z tego powodu, że stanowił aktywną część rodziny, która, pomimo różnych przeciwności, jakoś ciągnęła do przodu. Było to możliwe również dzięki jego wkładowi.

„Poczucie przynależności, dowartościowania i godności” - w takich terminach psychologowie określają ową satysfakcję.

Zespół tych elementów dostarczał swoistego smaku życia, który potem ks. Bosko przekazał swoim chłopcom i salezjanom.

Jednym z największych zarzutów wypowiedzianych pod adresem chłopca było słowo „leniuch”. Było ono synonimem innych: „obcy dla rodziny”, „młody bez godności”.

U ks. Bosko z pracą była związana, prawie że stopiona, inna z cech chrześcijańskich, którą nazywamy *poświęceniem*.

Jak się wydaje, jego wiejska mentalność praktyczna nie przyjmowała nigdy ofiary, poświęcenia jako celu samego w sobie, jako coś darmowego. W cierpieniu, poświęceniu widział

on zawsze konieczną cenę, jaką należy zapłacić, aby uczynić coś dobrego.

Poczucie obecności Boga

Trzecią cechą w porządku chronologicznym, którą ks. Bosko wyniósł z rodzinnego domu w Becchi, było poczucie obecności Boga.

„Bóg cię widzi” - to słowa najczęściej wypowiedziane przez mamę Małgorzatę.



Pomnik mamy Małgorzaty na „łące snu”

Pozwala swoim dzieciom pójść pobiegać po łące, ale na odchodne mówi do nich: „Pamiętajcie, że Bóg was widzi”.

Gdy zauważa, że żywią jakieś małe urazy lub zamierzają wymyślić jakieś kłamstwo, by wybrnąć z kłopotu, rzecze do nich: „Pamiętajcie, że Bóg widzi wasze myśli”. Jednakże nie „rzeźbi” w umysłach swoich malców postaci Boga - policjanta.

Jeżeli jest piękna noc i niebo gwieździste, podczas gdy stają na progu chaty, by zaczerpnąć świeżego powietrza, mówi do nich: „To Bóg stworzył świat i umieścił tyle gwiazd tam, w górze”.

Kiedy łąki są pełne kwiatów, szepce do nich: „Ileż pięknych rzeczy stworzył Pan dla nas”.

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

Jubileuszowy Rajd Pielgrzymkowy na Święty Krzyż

Już piąty, a więc i zarazem jubileuszowy Rajd Pielgrzymkowy na Święty Krzyż, który odbył się 25 września, w sobotę, skupił największą jak dotąd liczbę ok. 3200 uczestników. Przyczyniła się do tego nie tylko piękna pogoda, która sprawiła że pielgrzymowanie w ramach 14 zaproponowanych tras (do wyboru) nie była tak uciążliwa, ale sprawiła to przede wszystkim chęć przeżycia duchowej przygody w drodze do prastarego sanktuarium z relikwiami Drzewa Krzyża Świętego, a także obecność wśród pielgrzymów Prymasa Polski kard. Józefa Glempa, który przewodniczył Mszy św. na zakończenie Rajdu. Wśród uczestników znalazła się także ok. 70-osobowa grupa przedstawicieli naszej parafii. Obok i na sąsiedniej stronie fotografie z rajdu. □



Zdjęcia: ks. Mirosław Niechwiej SDB

Z księdzem Bosko na jego ziemi i wśród jego bliskich (3)

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

Po żniwach, winobranii, podczas gdy zażywają nieco wytchnienia po trudzie zbierania, powiada: „Podziękujmy Panu. Był dla nas dobry. Dał nam chleba powszedniego”.

Również po burzy i gradobicium, które zniszczyło wszystko, mama zachęca ich do refleksji: „Pan dał, Pan wziął. On wie, dlaczego. Jeżeli jednak byliśmy niedobrzy, pamiętajmy o tym, że z Bogiem się nie żartuje”.

Obok mamy, braci, bliskich Janek nauczył się w ten oto sposób widzieć osobę Boga. Osobę wielką, niewidzialną, ale wszechobecną: w niebie, w zagrodach wiejskich, na polach, w obliczach biednych, w głosie sumienia, które mówi: „Uczyńłeś dobrze. Uczyńłeś źle”. Osobę, w której jego matka pokładała bezgraniczne i bezwarunkowe zaufanie.

Jest dobrym i opatrnościowym Ojcem. Daje chleb powszedni. Czasem dopuszcza pewne rzeczy (śmierć ojca, gradobicie...) trudne do zrozumienia, ale On wie dlaczego tak się dzieje i to musi wystarczyć...

I tę wartość prostej, naturalnej religijności (wiary) Janek przejmuje od swojej matki i swojego otoczenia i później, z całą prostotą, przekazuje ją swoim chłopcom.

Z biegiem lat Janek z dziecka staje się chłopcem, młodzieńcem. I Mał-

gorzata pomaga mu wzrastać również religijnie, w „poczuciu obecności Boga”.

Jest analfabetką, ale zna na pamięć długie passusy z Historii Świętej i z Ewangelii.

Wierzy w konieczność modlitwy, tzn. rozmowy z Bogiem, aby mieć siłę do życia i czynienia dobra.

„Jak jeszcze byłem dzieckiem – wyzna ks. Bosko – ona sama nauczyła mnie modlitw. Kazała mi i moim braciom uklęknąć i wszyscy wspólnie odmawialiśmy modlitwy”.

Ksiądz był daleko, a najbliższy kościół w Morialdo. Małgorzata nie czekała aż ksiądz znajdzie czas, aby przyjść i nauczyć katechizmu jej dzieci.

Warto w tym kontekście przytoczyć niektóre z pytań i odpowiedzi pochodzących z „Kompendium nauki chrześcijańskiej”, których Małgorzata nauczyła się jeszcze jako dziecko i które przekazała Jankowi, Józefowi i Antoniemu. Kto wie, czy nie były to pierwsze słowa, których Jan Bosko wyuczył się na pamięć i które pozostały na zawsze w jego umyśle. Oto one:

Pytanie (P): Co powinien uczynić dobry chrześcijanin rano, zaraz po przebudzeniu?

Odpowiedź (O): Znak krzyża.

P.: Co powinien uczynić dobry chrześcijanin po umyciu się i ubraniu?

O.: Uklęknąć, jeżeli to możliwe, przed jakimś religijnym obrazem, odnowić z głębi serca akt wiary w obecność Boga i odmówić z pobożnością: „Uwielbiam Cię, mój Boże...”

P.: Co powinien uczynić przed pracą?

O.: Ofiarować ten trud Bogu.

Lecz „poczucie obecności Boga” dla Małgorzaty, a więc i dla Janka, nie kończyło się na tym.

Jeżeli był ktoś ciężko chory w jakimś pobliskim domu, ludzie z okolicy przychodzili i budzili Małgorzatę. Wiedzieli, że nie odmówi pomocy. A ona budziła jednego ze swoich synów, aby jej towarzyszył. Mawiała: „Jest miłosierny czyn do zrobienia”.

„Spełnić czyn miłosierdzia” – pod postacią tego prostego wyrażenia kryło się wtedy wiele pozytywnych cech, które dzisiaj nazywamy: wspaniałością, zaangażowaniem na rzecz innych, altruizmem, służbą...

Czyny miłosierdzia nie były w Becchi wyrazem filantropii czy zwykłego uczucia, ale były czynione z miłości do Boga. Bóg był prawie że domownikiem w chacie Bosko. Przychodził tam w osobie żebraka, który prosił o ciepłą strawę; dezertera, który się ukrywał; starca, który się wstydził prosić o jałmużnę i przychodził wziąć naczynie ze strawą, gdy już było ciemno. cnd



Męczeństwo św. Cecylii

Renata Słoma

Listopad jest miesiącem, w którym wspominamy św. Cecylię, patronkę muzyki kościelnej, chórów i organistów. Jest ona postacią niemal legendarną. Jako męczennica rzymska z III w., otoczona jest szczególnym kultem, rozpowszechnionym już w VI w.

Byla narzeczoną jakiegoś nieznanego bliżej Waleriana, który za jej namową przyjął chrzest. Jemu to w dniu ślubu oświadczyła, że postanowiła dochować do zgony czystość i że strzeże jej anioł. Owego anioła miał widzieć Tyburcjusz – brat Cecylii i jego towarzysze, którzy przyjęli chrzest i zostali za to umęczeni. Święta miała być torturowana przez namiestnika cesarskiego Amalchiusza. Żołnierze, w liczbie czterystu, olśnieni urodą młodej chrześcijanki, chcieli by wyrzekła się wiary, lecz ona niezłomna w swym postanowieniu, kazała, by czynili swoją powinność. Wstrząśnięci jej bohaterstwem, nawrócili się. Prosił ją także sam sędzia, by nie narażała swojego życia dla wiary, lecz jego propozycję zdecydowanie odrzuciła.

Zawieszona nad ogniem rozpalonym w łaźni, nie czuła żaru, tylko powiew morskiej bryzy. Kat, który miał Cecylię ścinać, trzykrotnie chybiał.

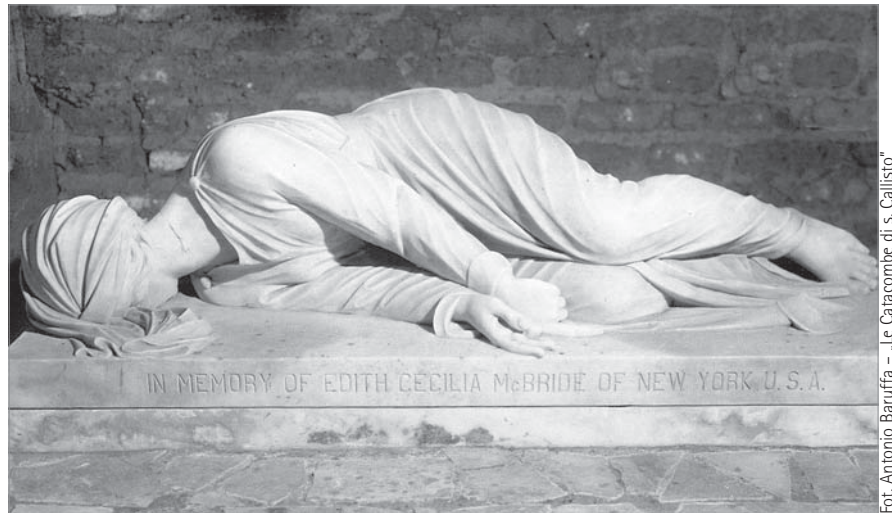
Krew z jej ran zebrano do naczynia jako relikwie. W IX w. przy porządkowaniu katakumb św. Kaliksta, znaleziono grób, a w nim ciało świętej prawie nienaruszone, w pozycji siedzącej. Na polecenie papieża Paschalis I przeniesiono je do bazyliki na Zatybrzu, która otrzymała jej imię.

Legenda głosi, iż Cecylia grała na organach, lecz jest to mało prawdopodobne, organy były bowiem czymś oryginalnym (miał je cesarz Neron). Być może grała na harfie, być może w ogóle nie umiała grać na instrumencie, a jej wyobrażenie jako muzyka to

wynik błędnej interpretacji fragmentów apokryficznej „Pasji”: gdy muzycy stroili instrumenty na weselne pieśni przed jej ślubem z Walerianem, ona wyśpiewywała w sercu chwałę Bogu. Pominięto tu słowa „w sercu” i tak Cecylia została muzykiem.

W dzień wspomnienia świętej, tj. 22 listopada, Kościół wprowadza do liturgii hymny ku jej czci, a w wielu miejscach organizowane są wieczorki tzw. „Cecylki”, podczas których dominuje muzyka i śpiew. □

(Oprac. na podstawie „Leksykonu świętych” Z. Bauera i A. Leszkiewicza)



Fot. Antonio Baruffa - „Le Catacombe di s. Callisto”

V Turniej Szachowy o Puchar Kielc

1 6 października br. w naszych pomieszczeniach parafialnych odbył się V Turniej Szachowy o Puchar Kielc z udziałem 67 juniorów. Jego inauguracji dokonał gospodarz Turnieju ks. proboszcz Marek Ledwożyw, a uczynił to takimi oto słowami: *Bardzo się cieszę, że ten Ogólnopolski Turniej juniorów może odbywać się tutaj, na terenie naszej parafii, w naszej wspólnotcie salezjańskiej. Chciałbym w imieniu własnym i Świętokrzyskiego Związku Szachowego oraz w imieniu Salezjańskiej Organizacji Sportowej – Salos „Cortile”, która tutaj ma swoją siedzibę, bardzo serdecznie wszystkich was powitać i życzyć, aby ten turniej był dobrym spotkaniem was wszystkich. Myślę, że najważniejszym jest sam udział w turnieju, a sukcesy przychodzą różnie: dla jednych w jednym dniu, dla drugich – w innym... Tak więc ci, którym się dzisiaj nie powiedzie, niech się nie zrażają, ale pracują dalej... Czujcie się jak u siebie w domu... V Ogólnopolski Turniej Szachowy uważam za otwarty!*

Turniej sędziował Leszek Bakalarz. Najliczniej obsadzoną była grupa do lat czternastu. W swoich grupach zwyciężyli: Łukasz Koziej („Żak”) – do lat ośmiu, Grzegorz Zaręba (ULKS Łączna) – do lat dziesięciu, Zbigniew Drogosz („Żak”) – do lat czternastu i Wojciech Moranda („Żak”) – do lat osiemnastu. □



Młodzi zawodnicy podczas Królewskiej Gry

Fot. Donat Węzorek (http://www.szach.pl)

„Małe Oratorium” na leśnej polanie

Renata Słoma

16 października grupa około 50 dzieci na czele z ks. Piotrem, ks. Mirkiem, siostrą Dorotą i resztą opiekunów udała się na wycieczkę pieszo-rowerową. Miejscem docelowym dla obydwu grup była polana piknikowa w lesie miejskim na Stadionie. Pogoda jak zwykle dopisała i humory też. Było mnóstwo dobrej zabawy. Chłopcy rozegrali mecz piłki nożnej, a reszta dzieci grała w siatkówkę lub korzystała z uciech pobliskich placów zabaw. Po małym „co nieco”, czyli pieczonych kiełbaskach, próbowaliśmy swoich sił w zawodach drużynowych, czyli fladze i skoczkach, z niemałym poświęceniem. Do domów wróciliśmy nie tyle zmęczeni, co porządnie ukurzeni. □



Kolejny mój dzień wspomnieniem się stał...

Krystyna Skorus

Pielgrzymki, wycieczki, rajdy – piesze, autokarowe, po polskiej ziemi i nie tylko – to jedna z form różnorodnej i bogatej pracy duszpasterskiej naszych księży salezjanów. Ostatnio program wyjazdów wzbogacony został o kolejny, tym razem zainspirowany wydarzeniami z 2 i 3 października br.

W tych bowiem dniach w Przemyślu miały miejsce uroczystości dziękczynne za dar beatyfikacji księdza Augusta Czartoryskiego ze Zgromadzenia Księży Salezjanów, wyniesionego do godności błogosławionych przez Ojca Świętego Jana Pawła II w dniu 25 kwietnia br.

Oczywistym się stało, że nie mogło na nich zabraknąć przedstawicieli Rodziny Salezjańskiej. Wczesnym więc sobotnim rankiem z przykościelnego parkingu wyruszyliśmy 54-osobową grupą z naszymi duszpasterzami: ks. proboszczem Markiem Ledwożywym i ks. Tomkiem Kijowskim.

Uroczystości dziękczynienia za beatyfikację ks. Augusta Czartoryskiego miały miejsce w salezjańskim kościele św. Józefa, w którym jego doczesne szczątki spoczywają od 1964 r.

Jest sobotni wieczór. Przystrojona świątynia, muzyka tworzy atmosferę radosną, uroczystą, świąteczną. Uczestniczymy we Mszy św. o godz. 18⁰⁰. To tylko jeden z punktów bogatego programu, którego ciąg dalszy w niedzielę już od rana. Liturgia Mszy św. o godz. 11³⁰ to cen-



Przed pałacem w Łańcucie

tralne wydarzenie. Przy ołtarzu główny celebrował biskup Adam Śmigielski, ordynariusz sosnowiecki wraz z sufraganiem przemyskim biskupem Adamem Szalem i innymi kapłanami. Kościół wypełniony po brzegi – licznie zgromadzone duchowieństwo, rzesze wiernych, wśród których są potomkowie rodu błogosławionego księdza, poczty sztandarowe, orkiestra, grzmiące dźwięki organów, piękny śpiew chóru. Odczuwa się majestat Boga. Homilię gło-



Uroczystościom przewodniczył ks. bp Adam Śmigielski, ordynariusz sosnowiecki

si bp Adam Śmigielski. To czas wsłuchania się w słowa o błogosławionym kapłanie, dziedzicu magnackiego rodu, który wybrał drogę zakonną, zrzekł się wszelkich roszczeń do majątku, przyjął święcenia kapłańskie, by bez reszty służyć Bogu i ludziom. Heroiczność cnót, niezłomność w miłości Boga sprawiły, że umarł w opinii świętości.

Słowa o świętym kapłanie skłaniają do refleksji nad kondycją człowieka we współczesnym świecie – często nieufornowanego duchowo, chorobliwie niemal zapatrzonego w dobra materialne. Ks. A. Czartoryski swoim życiem może budzić podziw i uczyć postawy wpatrzania się w Chrystusa.

Po Mszy św. w uroczystej procesji, przy dźwiękach orkiestry, głosie dzwonów, trumna z doczesnymi szczątkami błogosławionego księdza złożona została w krypcie grobowej w bocznym ołtarzu kościoła.

Radością z faktu, iż mamy „nowego” orędownika w niebie, mogliśmy podzielić się z Matką Bożą, udając się do Jej Sanktuarium w Kalwarii Pałacowskiej oddalonej od Przemyśla 24 km. Jest to znane miejsce pielgrzymkowe, które ujmuje urodą Przemyskiego Pogórza. W barokowym kościele, w którym pracują bracia św. Franciszka z Asyżu, znajduje się słynący łaskami obraz Matki Bożej zwanej Matką Bożą Słuchającą. To Jej szeptał mi do ucha (wyeksponowanego przez malarza na obrazie) wszystkie nasze radości i troski. To razem z Nią, w malowniczym terenie, w niepowtarzalnym nastroju kalwaryjskich drózek, tej Jerozolimy przeniesionej na polską ziemię, współczuliśmy z cierpiącym Chrystusem w czasie prowadzonej przez ks. proboszcza Drogi Krzyżowej.

Sanktuarium, dróżki, kapliczki, spotkanie z franciszkaninem pozwoliły nam odkryć prawdę o wielkiej miłości Boga, prawdę o nas samych. To wszystko dokonało się pośród piękna otaczającej przyrody.

O charakterze pielgrzymkowym wyjazdu decydował – oprócz odwiedzanych miejsc i przeżywania związanego z nimi sacrum – duch modlitwy panujący nie tylko w tychże miejscach, ale także w autokarze.

Oddawszy Bogu co Boskie, czas wspomnieć o wycieczkowo-świeckiej części naszej podróży. Jakkolwiek wyjazd

ten miał charakter pielgrzymki religijnej, to jednak nie brakowało w nim elementów turystyczno-poznawczych, relaksowo-rozrywkowych i towarzyskich. Nasi duszpastarze zadbali o atrakcyjność i urozmaicenie nam pobytu na przemyskiej ziemi. Już w drodze, zatrzymując się w Łańcucie, mogliśmy poczuć się jak „wysoko urodzeni”, przemierzając w pałacu, wspaniałej rezydencji magnackiej z I poł. XVII w., pełne przepychu komnaty. Dla miłośników piękna i cennych dzieł sztuki była to prawdziwa uczta. W Przemysłu zaś, malowniczo położonym na Pogórzu Karpackim, także spędziliśmy czas miło i pożytecznie. Z Tatarskiego Wzgórza, jednego z siedmiu, na których rozpościera się miasto, mogliśmy podziwiać malowniczą panoramę: okalające je góry w różnych barwach jesieni, wstęgę płynące w dole Sanu, strzelające w niebo wieże i kopuły licznych kościołów. Przemysł obok walorów krajozrazowych posiada dużo zabytkowych budowli sakralnych jak np. katedra, zespoły kościelno-klasztorne: Franciszkanów, Karmelitów Bosych; także świeckich, jak późnorennesansowy zamek królewski czy kamienice z XVI/XVII w. Słuchaliśmy ciekawych i kształcących informacji o Przemysłu i oglądaliśmy obiekty przekazywane przez naszych księży z osobistą nutą. To zrozumiałe, wszak to ich rodzinne miasto.

Nie będzie chyba przesady w stwierdzeniu, że były to piękne dni. Zadecydowało o tym nie tylko bogactwo przeżyć, ale także łaskawa aura która obdarowała nas słońcem i ciepłem. A jeśli już mowa o aurze, to stwarzają ją także (jeśli nie przede wszystkim) księża salezianie, a podczas tego wyjazdu – księża Marek i Tomek. Potrafią porwać ludzi, zachęcić do wspólnych projektów, jak niegdyś ich duchowy ojciec ks. Jan Bosko. Nic więc dziwnego, że chętnych do wszelkich wyjazdów nie brakuje (także spoza parafii). Współtwórcy miłego klimatu to także my, uczestnicy. Trzypokoleniową wiekowo grupę połączyła wspólna modlitwa i zabawa. Autokar rozbrzmiewał śmiechem i bogatym repertuarowo śpiewem (wspólnym i solowym), przydrożny parking w czasie postoju zamienił się w taneczny parkiet (muzyczną oprawę zapewnił ks. Tomek mistrzowską grą na gitarze i swym talentem wokalnym). Bo tak już jest w formacji ks. Bosko – modlitwa łączy się z zabawą.

I oto „kolejny mój dzień wspomnieniem się stał”. A „jaki był... co darował, co wziął... , jaki był ten dzień czy coś zmienił, czy nie?” To pytania do każdego z nas. I jeszcze jedno adresowane do księdza proboszcza: „Czy już można się szykować do kolejnego wyjazdu?”



Kościół przemyski szczerze wypełnili kapłani i wierni



Truma ze szczątkami bł. ks. Augusta Czartoryskiego spoczęła w bocznym ołtarzu



Przed katedrą greko-katolicką w Przemysłu



Na Kopcu Tatarskim

Zdjęcia: ks. Tomek Kijowski SDB

Świętość utkana z codzienności – Święta Maria Dominika Mazzarello

Anna Ślusarczyk

Jest ciepły wieczór 7 października 1864 roku. Ksiądz Bosco przybywa do Mornese. Towarzyszy mu setka wychowanków z turyńskiego oratorium. Na czele podąża orkiestra złożona z czterech trębaczy, on sam jedzie na białym koniu. Gdy do wioski dociera śpiew i głos trąbek, zaczynają bić dzwony parafialnego kościoła. Ksiądz proboszcz oraz wierni z lampionami i świecami w dłoniach serdecznie witają założyciela zgromadzenia salezjańskiego. Ludzie klękają i proszą ks. Bosco o błogosławieństwo...

Ksiądz proboszcz Pestarino oddaje turyńskim chłopcom dom w Borgoalto. O pomoc w przygotowaniu przyjęcia prosi Marię Dominikę Mazzarello i jej koleżanki. Dziewczeta, chodząc od domu do domu, zbierają wiktuały, bieliznę i naczynia. Maria, zauroczona tym świętym człowiekiem, chłonie każde jego słowo. Pomimo tego, że nie zamieniają wtedy ani jednego słowa, jest to prawdziwe spotkanie dwóch dusz, które dla dokonania wielkich rzeczy przygotował Duch Święty.

„Roku Pańskiego 1837, dnia 9 maja, ks. Lorenzo Ghio ochrzcił dziewczynkę urodzoną właśnie dziś..., której nadano imię Maria Dominika...” To cytat z księgi chrzcielnej parafialnego kościoła w Mornese. Maria była pierwszym z ośmiorga dzieci Giuseppe Mazzarello i Magdaleny z domu Calcano. Zdobniale nazywali ją „Main”. Po ojcu odziedziczyła zmysł praktyczny i roztropność, od matki nauczyła się odwagi, oboje nauczyli ją wiary, głęboko zakorzenionej w życiu codziennym.

Maria była bardzo ambitna. Jako dziecko, w czasie lekcji katechizmu, starała się być najlepsza. Powiedziała kiedyś: „Nie chcę być gorsza od innych. Muszę pokonać wszystkich chłopców. Wcale się ich nie boję!” Po latach przyznała jednak, że było w tym wiele miłości własnej.

W 1843 roku bieda zmusza rodzinę Mazzarello do opuszczenia Mornese. Przenoszą się do wioski Valponasca, gdzie ojciec od Markizów d’Oria bierze w dzierżawę winnicę. Mała Maria zaczyna pomagać mamie w domu, opiekuje się młodszym rodzeństwem, pomaga ojcu w winnicy. Nie chodzi do szkoły. Czytać, pisać,



Grafika: Archiwum

liczyć uczy się w domu, a w rachunkach jest tak biegła, że ojciec woła ją, kiedy trzeba coś płacić.

W pracy była niezmiernie pracowita. Kiedy tylko podrosła od świtu do nocy pracowała wytrwale na polu. Najemnicy musieli się naprawdę mocno naciążyć, żeby jej dorównać. Po zakończeniu pracy w winnicy, wracała do domu, brała igłę do ręki i pracowała dalej. Nie musiała się wstydić z powodu zmarnowanego czasu.

Modliła się nie przerywając pracy. Aby pójść do kościoła na mszę i przyjmując komunię, wstawiała przed świtem. Z jej okien widoczne było wzgórze z kościołem parafialnym. Przez stare witraże widać było oświetlony ołtarz. Każdego wieczoru ks. Domenico Pestarino zbierał ludzi na nieszpory i błogosławieństwo Najświętszym Sakra-

mentem. Szyjąc przy oknie, Maria od czasu do czasu odrywała oczy od igły i obserwowała kościół, gdy w oknach ukazywały się migoczące świece, wołała rodzinę i wspólnie odmawiali wieczorny pacierz. W sprawach wiary i pracy duchowej była bardzo wrażliwa i zdecydowana. Bóg wspierał ją w tym swą łaską.

Gdy Maria miała 17 lat, w roku 1854, ks. Pestarino założył w Mornese sodalicję Córek Niepokalanej. Zapisała się do niej jako jedna z pierwszych.

Dziewczyna dojrzała duchowo. Ta dojrzałość sprawdziła się szczególnie w czasie, gdy w okolicy zaczął rozprzestrzeniać się tyfus. Dziesiątki ludzi już straciło życie. Choroba nie oszczędziła także rodziny ciotki Marii. Nie zważając na grożące jej niebezpieczeństwo, dziewczyna zaczyna zajmować się

gospodarstwem ciotki, dniami i nocami służyła chorym krewniakom. Marii nie udało się jednak uniknąć choroby. Była bliska śmierci. Rodzina, przeczuwając najgorsze, zgromadziła się pewnego dnia wokół jej łóżka. Przyszł nawet krewny, który od dawna był obojętny religijnie. Korzystając z okazji, chora napomniła go, aby nie gorszył innych i sam nie narażał się na utratę szczęścia wiecznego. Człowiek ten poprawił się i zmienił swoje życie.

Pomimo tego, że Bóg ocalił ją od śmierci, nie wróciła już do dawnych sił i sprawności. O pracy na polu w ogóle nie mogło być mowy. Za radą swojego kierownika duchowego, ks. Pestarino, postanawia zająć się krawiectwem. Miała do tego duże zdolności. Początkowo chodzi codziennie pracować do wioski, później wraz z innymi członkiniami sodalicji wynajmuje pokój (1862), potem domek (1863). To wszystko po to, by żyć we wspólnocie, przeplatając pracę modlitwą. Wspólnie z przyjaciółkami zainicjowała również rodzaj oratorium świątecznego dla dziewcząt z wioski.

Oratorium zaczęło się szybko rozwijać. Dziewczęta pełniej uczestniczyły we mszy, częściej przystępowały do Komunii, były grzeczniejsze w domu. Zadowoleni rodzice chętnie powierzały Córkom Maryi swoje dziewczynki. Tam uczyły się szycia, haftowania, prowadzenia gospodarstwa domowego i pogłębiały swoją wiarę.

W 1862 roku ks. Pestarino odbył rozmowę z ks. Bosco, podczas której wyraził chęć zostania salezjaninem. Ten jednak poradził mu pozostać w Mornese i roztoczyć opiekę nad Córkami Niepokalanej.

W 1867 r. Maria Dominika opuszcza swój dom, aby zamieszkać w „Domu Niepokalanej”, oddanym do dyspozycji dziewcząt przez ks. Pestarino. Pod jego kierownictwem duchowym powstała wspólnota 4 sodolisteł i kilku biednych dziewcząt, która później rozrośnie się w Zgromadzenie Córek Maryi Wspomożycielki.

Dwa lata później, w 1869 roku, ks. Bosco pisze pierwszy regulamin dla powstającej wspólnoty. W następnym roku rozmawia z ks. Pestarino, a później z Ojcem Św. Piusem IX na temat nowego zgromadzenia zakonnego Córek Maryi Wspomożycielki. Pisze dla nich konstytucję. Doradza także miejscowemu proboszczowi budowę kolegium. Początkowo chciano umieścić w nim chłopców, ale po otrzymaniu od wielu osób próśb o zajęcie się wykształceniem dziewcząt, po zastanowieniu się i za zgodą ks. Pestarino, umieścił w kolegium właśnie je. Gdy 23 maja 1872 roku Córki Maryi wraz ze swo-

imi podopiecznymi wprowadziły się do budynku, przełożoną domu została Maria Dominika Mazzarello.

Do tego momentu „Córki” wcale nie myślały o życiu zakonnym. Teraz postanowiły żyć w takiej właśnie wspólnocie, żeby doskonalić swoje życie wewnętrzne i jeszcze owocniej pracować dla dziewcząt. Ks. Bosco układa natomiast dla nich regułę i chce założyć nowe zgromadzenie zakonne – żeńskie, analogiczne do salezjanów. 5 sierpnia 1872 roku, w Święto Matki Bożej Śnieżnej, biskup ordynariusz z Aqwi dokonuje obłóczyn 15 sióstr nowego zgromadzenia zakonnego – Córek Maryi Wspomożycielki. Tego samego dnia s. Maria z kilkoma innymi siostrami składa śluby.

W maju 1874 roku niespodziewanie umiera ks. Pestarino. Zastępuje go ks. Cagliari. 14 czerwca w obecności ks. Bosco s. Maria zostaje przełożoną generalną nowego zgromadzenia. Klucze od domu składa u stóp figury Matki Bożej nazywając ją przełożoną, a do siebie każe zwracać się „wikario” – zastępczyni.

W październiku tego samego roku pierwsze siostry opuszczają Mornese, aby założyć dom w Borgo San Martino. Pomimo tego, że w domu często brakuje podstawowego pożywienia i drewna na opał, zgromadzenia zaczyna się rozrastać. Napływają nowe kandydatki, siostry otwierają nowe domy, przedszkola, szkoły, oratoria, sierocińce oraz szpitale. Kolejne siostry wyjeżdżają na misje do Ameryki, Urugwaju...

W 1881 roku, wizytując domy sióstr salezjanek, s. Maria Dominika dostała silnej gorączki. We Francji po raz ostatni spotkała ks. Bosco. Okazało się, że jest chora na zapalenie płuc. W tym samym roku umiera.

Siostry wspominają ją jako osobę, która uważała, że wszystkie zakonnice, bez względu na pełnione funkcje czy wykształcenie, są równie godne miłości. Interesowała się każdą z osobna. Każdemu zawsze starała się pomóc. Ostatnia rada, jakiej udzieliła s. Maria, to: „Kochajcie się wzajemnie. Nie cieszcie się nigdy nad miarę, gdy spotka was radość, ani też nie smućcie się zbytnio w innym przypadku. Radujcie się zawsze w Bogu.”

S. Maria Dominika Mazzarello pozostawiła 165 sióstr, 65 nowicjuszek, 20 domów zakonnych we Włoszech, Francji, Ameryce Łacińskiej.

W 1951 roku Pius XII ogłosił ją świętą. Wtedy też siostry odzyskały kolegium w Mornese, a także dom, w którym Maria się urodziła. □

W opracowaniu wykorzystano pozycję „Święci, Błogosławieni, Słudzy Boży Rodziny Salezjańskiej” ks. Stanisława Szmidta sdb.

Polska przeżywa tragedię uzależnień

Zdaniem bp. Antoniego Długosza, krajowego duszpasterza młodzieży nieprzystosowanej społecznie, Polska przeżywa tragedię uzależnień, zaś handel środkami odurzającymi stał się wielkim biznesem. Na Jasnej Górze zakończyło się sympozjum duszpasterzy młodzieży uzależnionej.

Celem dwudniowego spotkania była wymiana doświadczeń w posłudze uzależnionym przede wszystkim od narkotyków, ale także alkoholu, papierosów, internetu czy pracy. Wobec niepokojących sygnałów płynących z mediów a dotyczących nadużyć także w dziedzinie seksualnej, w tym roku mówiono o odpowiedzialności wychowawców, nauczycieli i duszpasterzy za swych podopiecznych.

Zdaniem biskupa Antoniego Długosza, nie należy uciekać od okazywania uczuć, bo ci młodzi ludzie bardzo tego potrzebują, przecież niejeden sięgnął po narkotyki, dlatego, że nie czuł się kochany i potrzebny. Rolą wychowawcy, dodał bp Długosz, jest towarzyszenie młodym w ich walce z nałogiem.

Zdaniem biskupa wielką rolę, mogą odgrywać tu media, które jednak nie zawsze we właściwy sposób mówią o uzależnieniach. Wciąż brakuje wypowiedzi, nie o rodzajach np. narkotyków, sposobie ich działania a o negatywnych skutkach uzależnień – stwierdził sufragan częstochowski.

Według statystyk, co piąty polski nastolatek spróbował marihuany, co dziesiąty amfetaminy, co piętnasty – heroiny. Nikt jednak nie potrafi obliczyć, ile jest w Polsce młodocianych narkomanów. W przerażająco szybkim tempie rośnie liczba tych, którzy biorą okazjonalnie – na imprezach, w dyskotekach albo przed stresującym dniem w szkole. Z prowadzonych badań wynika, że do kontaktu z narkotykami przynajmniej się, co dziesiąty nastolatek.

Szacunkowe dane mówią o ok. 40-60 tys. osób uzależnionych. Sporadycznie po narkotyki sięga 300-400 tys. Polaków.

Jasnogórskie sympozjum było również okazją do omówienia sposobów pomocy rodzicom dzieci uzależnionych oraz ukazaniem metod formacji nauczycieli, którzy spotykają się z uzależnieniem w środowisku szkolnym. (KAI/gm)

Skąd się wzięła nasza kultura?

Justyna Kuśtowska

Europejczycy to spadkobiercy Greków, Rzymian i kultury judeo-chrześcijańskiej. Brzmi to dość dziwnie, gdyż przyglądając się codziennemu życiu wielu tysięcy ludzi zamieszkujących najstarszy kontynent na kuli ziemskiej, raczej trudno to zauważyć.

Przecież Niemcy, Hiszpanie, Czesi, Słowacy, czy Polacy nie chodzą ubrani w stroje przypominające zwiewne szaty starożytnych Hellenów, nie wnoszą świątyń zamieszkującym Olimp, nie prześladują wyznawców innych religii, jak to robili dawni Rzymianie i nie robią na pewno wielu innych rzeczy, które wykonywali nasi przodkowie, zamieszkujący basen Morza Śródziemnego. Mimo to na każdym kroku zauważalne są ślady cywilizacji starożytnych Greków, Rzymian oraz kultury judeo-chrześcijańskiej. Na pewno nie każdy zgodzi się z tym stwierdzeniem, dlatego postaram się uzasadnić je najlepiej jak potrafię.

Po pierwsze, gdyby nie mieszkańcy starożytnej Grecji, zapewne nie moglibyśmy dzisiaj spędzać wolnego czasu w teatrze, czy na igrzyskach olimpijskich. To właśnie Grekom zawdzięczamy tak wspaniałe widowiska, które dostarczają nam rozrywki i wielu wrażeń.

Po drugie, bez dawnych myślicieli, filozofów, poetów i naukowców greckich oraz rzymskich nasza kultura duchowa i oświata byłaby bardzo uboga. To właśnie oni mieli wpływ na rozwój dalszych cywilizacji, a z odkryć niektórych z nich korzystamy do dziś. I tak np. Pitagoras stworzył teorię liczb oraz sformułował twierdzenie Pitagorasa. Tales z Miletu stworzył podstawy geometrii, a Terencjusz był

wspaniałym komediopisarzem w starożytnym Rzymie i miał ogromny wpływ na ukształtowanie się komedii nowożytnej.

Po trzecie, wiele wspaniałych budowli, w stylu klasycystycznym, również zawdzięczamy cywilizacjom basenu Morza Śródziemnego. Inspiracja architektów, rzeźbiarzy i malarzy doskonałością, perfekcjonizmem oraz dokładnością starożytnych, doprowadziła do tego, że w okresie renesansu nastąpił w Polsce oraz w całej Europie

Środkowej gwałtowny rozwój literatury, sztuki i muzyki, nawiązującej właśnie do kultury dawnej Grecji i Rzymu. Przykładem takich dzieł może być np. kwadratowy dom w Limes czy Teatr Wielki w Warszawie.

Ponadto, gdyby nie starożytne cywilizacje, a w szczególności kultura judeo-chrześcijańska, większość mieszkańców Europy nadal składałaby ofiary greckim lub rzymskim bożkom. To właśnie kultura mieszkańców ziemi Judy dała początek dwom wielkim religiom współczesnego świata: judaizmowi i chrześcijaństwu. To oni około dwóch tysięcy lat przed narodzeniem Chrystusa, dzięki Abrahamowi, który uwierzył Bogu, zostali uwolnieni z niewoli egipskiej i zaczęli szerzyć wielkość oraz wspaniałość Ojca Niebieskiego. To dzięki nim, a w szczególności Abrahamowi, uznanemu za ojca naszej wiary, zawdzięczamy spisanie Dekalogu ustalonego przez Boga.

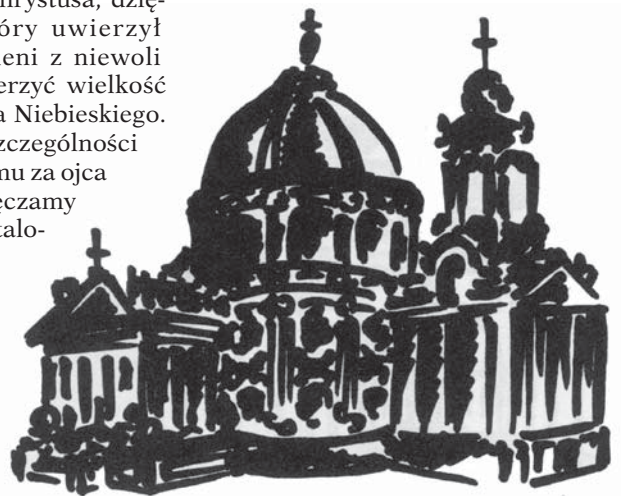
Sama kultura chrześcijańska pozostawiła w Europie liczne i bardzo cenne dzieła sztuki, które dzisiaj są prawdziwymi skarbami oraz unikatami na skalę światową. Pierwsi chrześcijanie zamieszkujący starożytny Rzym zapoczątkowali budowę katakumb – podziemnych korytarzy rozciągających się na kilku poziomach. W ich miękkich, ziemnych ścianach, wycinali oni po-

dłużne zagłębienia, gdzie składano ciało zmarłego, po czym zasłaniano wejście kamienną płytą. Katakumby pokrywano licznymi malowidłami przedstawiającymi sceny ze Starego i Nowego Testamentu, które



umożliwiały dalsze rozprzestrzenianie się chrześcijaństwa. Chrześcijanom zawdzięczamy także wybudowanie Bazyliki św. Piotra w Watykanie ze wspaniałą kopułą Michała Anioła (już w roku 324 wyznawcy Chrystusa wybudowali nad grobem św. Piotra kościół bazylikowy) oraz kościoła św. Konstancji w Rzymie.

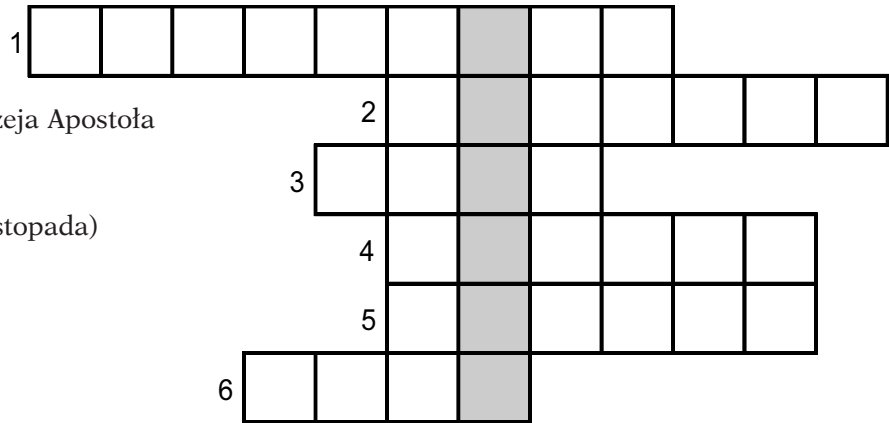
O tym, że kultura współczesnych Europejczyków jest spadkiem po trzech największych kulturach starożytnego świata mogłabym pisać bardzo długo. Nie wspomniałam przecież jeszcze o licznych dyscyplinach sportowych uprawianych w Europie po dziś dzień, roślinach wykorzystywanych do leczenia różnych chorób i schorzeń, tradycjach świątecznych, praktycznym wykorzystaniu wielu przedmiotów, roślinach uprawnych oraz sposobie uprawiania ziemi, a także o sądownictwie, prawie itd.



Grafika: Archiwum

Na zakończenie chciałabym tylko dodać, żebyśmy pamiętali o kulturze naszych przodków i dostrzegali ją w naszej po pozór szarej, monotonnej codzienności. □

Połam trochę główkę i rozwiąż krzyżówkę!



1. Związane z dniem św. Andrzeja Apostoła
2. Patronka muzyki kościelnej
(jej święto obchodzimy 22 listopada)
3. Rano na trawie
4. Jesienią spadają z drzew
5. Pada z nieba
6. Ma trąbę

Weź kredkę i pomaluj troszeczkę...



Panie, a kiedy jutro...

Panie, a kiedy jutro...
moje „vitalis” w „mortalis”
przejdzie,
co ze mną będzie,
skoro nie zawsze bywało
tutaj na ziemi,
jak chciałeś?

Czy na Twym sądzie z miłości
pytanie postawisz
jak kiedyś Piotrowi:
„Czy mnie miłujesz?”
A ja, co odpowiem Tobie?
Czy chociaż maleńkie „tak”
wyjąkać zdołam?

Panie, o dobrą śmierć,
o miłosierdzie Twoje,
nie o sąd proszę
i spraw,
by do końca dni moich
nie starzała się nadzieja
w rajskie przeznaczenie
moje

Vitalis



Ostatnie słowo

Przygotuję Ci te słowa,
Co dzień się uczę ich na pamięć,
Co dzień powtarzam je od nowa,
Bym nie zająknął się niezdarnie,
Kiedy przed Tobą, Boże, stanę.

Powtarzam, uczę się i wkuwam
Tę mowę na spotkanie z Tobą,
Może to jutro, może dzisiaj,
Trzeba mi będzie rzec to słowo.
To słowo z wielu słów wybrane,
Których jest tyle w ludzkiej mowie,
To jedno warte stać przed Panem:
„Bądź wola Twoja” – Tobie powiem.

A potem – CISZA – i nic więcej.
Cały się oddam w Twoje ręce.

s. Magdalena Kaczmarzyk

Kalendarium – listopad 2004

Przez cały miesiąc nabożeństwo różańcowe o godz. 17³⁰
za zmarłych polecanych w „Wypominkach”, a w środy
o godz. 18⁰⁰ Msza święta w ich intencji

- 1.11 **Uroczystość Wszystkich Świętych.**
Msze św. jak w niedziele
- 2.11 **Dzień Zaduszny** – Wspomnienie wszystkich zmarłych
- 11.11 **Święto Niepodległości Polski**
- 21.11 **Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata**
- 28.11 **I Niedziela Adwentu**
- 29.11 Pierwszy dzień Nowenny do Niepokalanej.
- 30.11 Św. Andrzeja Apostoła. Miesięczne wspomnienie
św. Jana Bosko – spotkanie Byłych
Wychowanków Salezjańskich.

Kancelaria parafialna czynna:

poniedziałek 15 - 17
wtorek 10 - 12 i 15 - 17
czwartek 15 - 17
piątek 10 - 12 i 15 - 17
tel. 366-00-92, e-mail: kancelaria@salezjanie.kielce.pl
Konto: PKO BP II/O Kielce,
Nr 56 10202629 0000970200935338

Biblioteka parafialna i czytelnia czynne:

wtorki, środy i czwartki 16 - 18

Lokalna grupa Caritas

dźuruje we czwartek w godz. 16 - 18

Redakcja przy Oratorium Świątokrzyskim Świętego Jana Bosko w Kielcach

☎ 25-511 Kielce, ul. 1-go Maja 57 ☎041 346 15 75 ☎041 366 00 92

🌐 <http://www.salezjanie.kielce.pl>, e-mail: orator@salezjanie.kielce.pl

Redaktor naczelny: Zdzisław Brzęk SDB ☎041 366 00 92, e-mail: orator@salezjanie.kielce.pl

Studio DTP: Grzegorz Mróz jr. ☎0692 804 681, e-mail: grzegorz.mroz@schuman.org.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.

Nie zwracamy materiałów nie zamówionych. Prawa autorskie do tekstów i zdjęć zarezerwowane.

Druk: COLOR PRESS ☎ 25-650 Kielce, ul. Długa 31 a ☎041 366 95 22 ☎041 366 16 71 ☎0601 47 13 47

**wszystkie
wpływy z gazety
przeznaczone są
na działalność
statutową**

Nakład: 500 egz.